

„DAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE”

Pojęcie prawdy odnosi się do wielu dziedzin: istnieje prawda naukowa, prawda informacji, prawda relacji ludzkich i osobowych, a nawet prawda konwencji artystycznej. W jakim znaczeniu mówi się o prawdzie na polu wiary chrześcijańskiej? Czy chodzi tu tylko o zwykłe rozszerzenie powszechnego (lub jednego z wielu) jej stosowania czy też raczej o jakieś ujęcie nowe, którego bez Chrystusa świat nie byłby w stanie poznać? Czy wiara chrześcijańska nie może kontemplować prawdy jako tajemnicy? Tajemnicy, która domaga się świadka.

Jak się wyraża i przekazuje „prawda” w pojęciach typowo biblijnych? W rytmie i na sposób świadectwa! Prawda biblijna nie odsłania się wprost, rezygnując z pośrednictwa świadectwa; staje się ona dostępna poprzez świadectwo i w nim samym oraz dzięki gwarancji, jaką daje świadek. Tak właśnie Jan Chrzciciel „dał świadectwo prawdzie” (J 5, 33); tak Jan uczeń „zaświadczył... a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę” (J 19, 35), on też „daje świadectwo o tych sprawach... A wiemy, że świadectwo jego jest prawdziwe” (J 21, 24). Prawda opiera się tutaj na świadectwie, którego prawdziwość gwarantuje z kolei drugie świadectwo: świadectwo drugiego stopnia.

Czy nie jest to jednak jakaś jakby nihilistyczna koncepcja prawdy? W tej bowiem perspektywie zwanej nowoczesną ten, kto daje świadectwo prawdzie, potwierdza ją i ugruntowuje jedynie dlatego, że prawda zdaje się (jego rozmówcom, ale i jemu samemu) być — najpierw i w samej istocie rzeczy — osłabiona, zaatakowana, niezdolna narzucić się własną mocą. Co to jednak za prawda, jeżeli tylko świadek dostarcza ostatecznych argumentów i racji, które winny przekonać i doprowadzić do uznania prawdy za taką? Czyż sama prawda nie jest zdolna narzucić się, objawić i poświadczyć siebie? Prawda przestaje być samowystarczalna, jeżeli świadek, stawszy się faktycznym źródłem jej ważności, bierze na siebie jej rolę i funkcję. Jeżeli trzeba „dać świadectwo prawdzie”, to czy nie dlatego, że sama prawda została zaciemniona? Jest to nastawienie sceptyka i sofisty: jakakolwiek wypowiedź znaczy tyle, ile siły ją poświadczą i narzucą, nieważna jest przy tym jej własna prawda. Nie jest istotne to, w co się wierzy, lub to, co się poświadcza: istotna jest siła przekonania i moc narzucania. Wyższość świadka nad „prawdą”, którą po-

świadcza, a zarazem niweczy, jest specyfiką nihilizmu. Może ona przybrać dwa nastawienia, czy też dwa oblicza.

Prawda może zależeć od świadka, o ile jego heroizm staje się kryterium weryfikacji. Znamienne w tym względzie twierdzenie zdaje się pochodzić od Pascala: „Wierzę jedynie historiom, których świadkowie daliby się wyróżnić”¹. Niezależnie od swego sensu istotnego, wypowiedź ta nasuwa obecnie na myśl nie tyle męczeństwo chrześcijańskie, co właśnie jego przeciwieństwo: fanatyczne i samobójcze poświadczenie jakiejś doktryny nieprawdziwej, która się narzuca jedynie poprzez zewnętrzny argument krwi — i to zarówno krwi jej głosiciela, jak też i ofiar, wydanych na rzeź absurdalną. Taki męczennik nie poświadcza sobą żadnej prawdy, albowiem środki (a właściwie jeden: śmierć), jakimi się posługuje, mogą się odnosić do jakiegokolwiek sprawy. „Świadek” poświadcza tylko siebie, albowiem potwierdza swą postawą własną, oszalałą wolę zdecydowaną aż do upadłego bronić własnej ideologii, wolę panowania. Roszczona w ten sposób „prawda” wchodzi tu w grę tylko po to, by pozwolić temu człowiekowi świadczyć, za jej pomocą, tylko i wyłącznie o sobie samym. „Prawda”, a nawet śmierć, stają się jakby wyjściem na scenę woli chcącej tylko siebie i ukazującej się światu — właśnie dzięki tym zapożyczonym szatom.

Prawda może jednak zależeć od swego świadka wówczas, gdy ten wzywa ją przed najwyższy trybunał rozumu. A trybunał ten podaje świadkowi, a tym samym zakwestionowanej prawdzie, kryteria weryfikacji (lub „falsyfikacji”), uprzednie w stosunku do samej prawdy szczegółowej. Dwa trybunały mogą zatem decydować o prawdzie za pośrednictwem świadków. Najpierw trybunał rozumności w sensie ścisłym: rozum, a konkretnie rozum ludzki decyduje nie tylko o tym, co jest prawdziwe, ale i o tym, co ma prawo być takim. Rozwija się w ten sposób horyzont racjonalistyczny Światła i współczesności. Decydując jednak o prawdzie, rozum nieświadomie sprowadza ją do rzędu jednego z własnych wytworów, a następnie — i to szybko — do jednej z wielu ogólnych wartości. Pozostaje zatem drugi trybunał, który podporządkowuje sobie prawdę za pośrednictwem świadków: jest to trybunał sprawiedliwości ludzkiej. Zasadniczo świadectwo prawdziwe i prawdomówne powinno tutaj przeciąć kwestię prawdy, i to tym bardziej dlatego, że potwierdza ją krytyka świadectwa: „Przy sięgnijcie, że będziecie mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę” Tym samym jednak prawda zostaje ponownie uzależniona od

¹ B. Pascal, *Myśli*, 593 (w przekładzie T. Żeleńskiego, Warszawa 1952, s. 194).

jakiejś instancji wcześniejszej. Świadek powinien być kwalifikowany, uznany, wiarygodny. Jeżeli jednak brakuje dowodów rzeczowych, któreby go potwierdziły, co może wówczas zadecydować o jego odrzuceniu lub przyjęciu, jeżeli nie wewnętrzne przeświadczenie sędziego lub przysięgłych? A dalej, kiedy można mówić o dowodzie? Czynić prawdę — to, w terminach sądowych, również ją tworzyć, ukazywać; trzeba zatem konstruować dowód, argument, tam i wtedy, gdy fakty zawodzą.

We wszystkich tych przypadkach prawda zespala się ze świadectwem jedynie po to, aby mu się poddać: chodzi o poddanie ideologii samo-potwierdzeniu bojownika lub o poddanie danych, zeznań — weryfikacji i wewnętrznej opinii świadków oraz sędziów.

Kiedy objawienie biblijne mówi o „dawaniu świadectwa prawdzie”, czy podejmuje taki właśnie model? Z pewnością, nie! Trzeba to jednak wykazać. Zwróćmy najpierw uwagę na dwuznaczność wyrażenia (francuskiego): „dać świadectwo prawdzie” („świadczyc o prawdzie”, „poświadczyć prawdę”). Czy chodzi tu o świadectwo, jakie sama prawda daje o sobie (dopełniacz subiektywny), czy też o świadectwo dane prawdzie (dopełniacz obiektywny)? W pierwszym przypadku nasuwa się pytanie: o czym świadczyłaby prawda? W drugim: kto może dać świadectwo prawdzie? W obu zaś przypadkach można by się pytać o relację, jaka zachodzi między prawdą a jej poręczycielem.

Prawda objawienia odrzuca model nihilistycznego poddania się tym, którzy ją potwierdzają i są przekonani, że ją poświadczają samym trzymaniem się przy niej. W rzeczy samej nie jest to prawda przebywająca w świadku (jak jakaś idea czy opinia), ale to właśnie świadkowie są nawoływani, tak jak uczniowie, do tego, aby w niej trwali: „Wtedy powiedział Jezus do Żydów, którzy Mu uwierzyli: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 31-32). To nie ludzie — przez swoje stwierdzenie i własne zwycięstwo — wyzwalają prawdę i pozwalają jej zatriumfować; to sama prawda odnosi zwycięstwo: jeżeli człowiek godzi się trwać w niej ze względu na słowo Chrystusa, wówczas ona użycza uczniom tego bezpiecznego schronienia, w którym ci uzyskają wolność. Trzeba zatem nauczyć się trwać i przebywać w prawdzie tak, jak się trwa w miłości: „Będziecie trwać w miłości mojej, tak jak ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15, 10). Prawda jest właśnie trwaniem w miłości; prawda jawi się bowiem jako pierwotna i *samo*-odnosząca się. Mieszkania w domu Ojca (por. J 14, 2) otwierają się o tyle,

o ile otworzy się prawda jako pierwsze z nich. Prawda jest bowiem tym miejscem, gdzie się przebywa i gdzie przebywa się w Ojcu: jest ona otwarta jako własna, szczególna droga dostępu do Ojca. Prawda daje się też jako mieszkanie, albowiem oddaje się w osobie — w osobie Słowa Wcielonego. „Ja jestem Drogą, i Prawdą, i Życiem” (J 14, 6).

To potrójne zrównanie nie jest brane pod uwagę przez idealizm powszechny, według którego prawda utożsamia się ze słowem rozumu ludzkiego, i dla którego intelektualny dostęp do prawdy racjonalnej zapewnia, sam przez się, życie i zbawienie. Prawda Objawienia, która wyzwala i obdarza życiem, jaśnieje w Osobie Słowa wiecznego, które przyszło w naszym ciele. Jak zatem Prawda świadczy sama przez się o sobie: w oczach uczniów i w naszych oczach? Czyniąc Prawdę, której ludzie — kłamcy pogrążeni w ciemnościach — po prostu nie cierpią! Prawda sama się potwierdza czyniąc to, czego chce i co mówi Ojciec. Samo-potwierdzenie się Prawdy w Chrystusie realizuje się konkretnie poprzez poświadczenie Ojca w dziełach dokonywanych przez Jezusa, a więc poprzez poświadczenie Chrystusa w swym Dziele — jako Syna Ojca: „Gdybym ja wydawał świadectwo o sobie samym, sąd mój nie byłby prawdziwy: Jest przecież ktoś inny, kto wydaje sąd o mnie; a wiem, że sąd, który o mnie wydaje, jest prawdziwy (...). Ja mam świadectwo większe od Janowego. Są to dzieła, które Ojciec dał mi do wykonania; dzieła, które czynię, świadczą o mnie, że Ojciec mnie posłał. Ojciec, który mnie posłał, On dał o mnie świadectwo” (J 5, 31. 36-37). Prawda poświadcza siebie w ramach pełnej wymiany: Syn wypełnia dzieła Ojca, odrzucane przez zakłamanie grzechu, a zatem te właśnie dzieła poświadcniają przed światem, że Syn identyfikuje się w pełni z Ojcem, i to tak dalece, że Ojciec potwierdza Jego dzieła jako własne, a Syn podaje je jako własną Prawdę. Prawda potwierdza się w Synu, albowiem On wypełnia dzieła nie własne, ale Ojca. Samo-potwierdzenie się Prawdy oznacza zatem duchową i trynitarną wymianę Miłości. W tym świetle Prawda nie może być pojmowana jako uosobienie jakiejś abstrakcji lub jako afirmacja woli: można ją poznać jako uwolnienie z więziennej niewoli grzechu, dokonane poprzez wkroczenie w dzieje: słowa i woli Syna. Ten bowiem, daleki od tego, by chcieć siebie, wypowiada to i tego chce, co Ktoś Inny — Ojciec wypowiada i czego chce — w wolnej i łaskawej wymianie Ducha.

Gdy Chrystus przypisuje sobie Królowanie wobec Pilata — przedstawiciela królestw ziemskich, to czyni to w imię Prawdy z Wysoka, Prawdy boskiej i trynitarniej: „Ja się na to narodziłem

i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37). Odpowiedź Piłata: „Cóż to jest prawda” (J 18, 38) zespala w sobie wszystkie możliwe wypaczenia Prawdy. Po pierwsze dlatego, że zakłada, iż prawda mieści się wyłącznie w granicach teorii: pytanie to domaga się, w gruncie rzeczy, jakiejś definicji wyrażonej w pojęciach filozoficznych. Po wtóre dlatego, że nie dostrzega, iż Prawda jest obecna przed tym, który stawia pytanie. Po trzecie dlatego, że Piłat rości sobie prawo dysponowania kryteriami, którym winien odpowiadać sam Chrystus; stąd tłumaczy milczenie Słowa jako przejaw ignorancji ludzkiej. Po czwarte wreszcie dlatego, że Piłat skaże Chrystusa, ogłaszając Go przy tym całkowicie niewinnym: odrzuci prawdę własnego sumienia, chociaż ją zna i wyda na śmierć tym samym boską Prawdę.

Mimo to, odrzucenie Prawdy tylko ją potwierdza. Prawda w procesie i to procesie przegranym sama się odwraca, aby osądzić wzór — postawiony na początku — prawdy pódanej osądowi, trybunałowi i świadkom. Chrystus, Prawda, przemawia w imieniu jedyne go Poręczyciela, niepodzielnego i absolutnego — Ojca. Odwieczne Słowo mówi „Ja” jak Ojciec (por. Wj 3, 14; J 8, 59), ponieważ Ojciec i On stanowią Jedno, a On się karmi Wola swego Ojca. Jego Królestwo staje się tym samym widoczne; relatywizuje ono wszelką ludzką władzę, która może pochodzić jedynie z wysoka; odnosi się ono do Ojca, od którego pochodzi i do którego zmierza: ono nie jest z tego świata. Królestwo Chrystusa określa się poprzez posłannictwo świadectwa dawanego Prawdzie. Na miejsce dowodu, wymaganego zazwyczaj dla uznania prądwy, Chrystus stawia argument krzyża swojej Męki; na domaganie się ludzkiej weryfikacji odpowiada ukrzyżowaniem, czyniącym dosłownie samą Prawdę krzyżową w tym znaczeniu, że jedynie prawdziwe jest Słowo, Wola Ojca. W Nim Prawda daje świadectwo sobie i objawia Ojca.

Pozostaje inny jeszcze wymiar powiedzenia: „dać świadectwo prawdzie” — gdy mianowicie ktoś poświadcza prawdę, ale z nią się nie utożsamia. Któż może to uczynić w przypadku samej Prawdy? „Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37): kto go słucha, ten działa i myśli w oparciu o to Mieszkanie, jakie otwiera sam Chrystus. I dlatego, skoro „sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał” (J 13, 16), uczeń będzie mógł i musiał powtarzać jedynie świadectwo samego Chrystusa. Nie będąc sam Prawdą osobową, będzie mógł jedynie wyznawać i ponawiać fakt oddania i wydania się Prawdy osobowej. Będzie zaś mógł to czynić, ponieważ Duch poprowadzi go do

Prawdy pełnej, całkowitej, aby w ten sposób uczynić go w Chrystusie świadkiem Ojca. „Gdy jednak przyjdzie Poczyszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o mnie. Ale wy też jesteście świadkami, bo jesteście ze mną od początku” (J 15, 26-27). Duch daje uczniom, którzy już się stali dziećmi Bożymi, uczestnictwo przez łaskę w pierwotnym przywileju: oni są już w Początku, którym jest Słowo. I dlatego mogą, w Duchu i Prawdzie, wykonywać także dzieła Syna, realizować w swoim własnym życiu Prawdę. To Prawda daje sobie świadectwo w uczniu, jak w Chrystusie, albowiem Duch Chrystusowy, inny Poczyszyciel, przyobleka ucznia: w świadectwie, jakie ten daje Prawdzie; jest to zatem także świadectwo Prawdy o sobie samej. „A Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošę w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (J 14, 26).

Świadek nie zastępuje tutaj — w odróżnieniu od sądowniczej logiki świata — materialnej, względnie przedmiotowej oczywistości; nie zajmuje miejsca dowodu nieobecnego, nie ustawia się pomiędzy jakimś faktem a osądem. Wysłany świadek ukazuje się jako przyodziany i przeniknięty tym, o co właśnie chodzi: Słowem i Wolą Ojca. I dlatego przed trybunałami ludzkimi świadek Chrystusa nie broni żadnej sprawy: ani własnej, ani Chrystusowej; pozwala jedynie Duchowi przemawiać poprzez swe własne słowo, aby pošwiadczył siebie Ojciec. „Kiedy was ciągnąć będą do synagog, urzędów i władz, nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co mówić należy” (Łk 12, 11-12). Albowiem — precyzuje Chrystus — „nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10, 20). Zdumiewające stwierdzenie: gdy świadek pozwala wyniszczyć się całkowicie swemu słowu na rzecz słowa Ojca, jakie podsuwa mu Duch, przeobraża się wówczas z pośrednika, a może nawet z przeszkody, w żywe i bezpośrednie pošwiadczenie Prawdy, która — właśnie w nim — się wydaje.

Dzieło i postawę takiego świadka należy rozważać starannie, albowiem odbiegają one daleko od świadectwa rozumianego w potocznym tego słowa znaczeniu. Przede wszystkim świadectwo Prawdy domaga się tutaj, poza dowodliwością intelektualną (wobec trybunału rozumu) i uczciwością moralną (wobec trybunału karnego), tego, by sama Prawda przemawiała słowami świadka. Trzeba więc, by sam Duch Święty uzdolnił świadka, pozwalając mu wchłonąć niejako samą Prawdę, którą ma ujawnić. Do siły dowodowej i uczciwości świadek winien zatem dołączyć świętość,

albo — jeżeli się woli — uległość Prawdzie, która pragnie w nim i przez niego dać świadectwo sobie. Podczas gdy zwyczajny świadek powinien mówić szczerze o tym, co wie, i tylko o tym, co wie na pewno, świadek Prawdy powinien mówić o tym, co nie pochodzi od niego samego i do niego nie należy. Stąd też gdy przemawia w imię Prawdy i z niej wychodząc, świadek winien z nią się utożsamić. Tym samym zaś powinien zgodzić się na to, że jego świadectwo stanie się: z dowodu — doświadczeniem, bólem, Męką. Cierpienie uczniów, jak katusze Szczepana, są powtórzeniem i kontynuacją tej Męki, którą Syn dał świadectwo Prawdzie Ojca. Dla każdego chrześcijanina świadectwo Prawdy przyjmuje — w sposób widoczny lub niejasny — postać męki i cierpienia.

Dając świadectwo posłannictwu Ojca, Chrystus otrzymał dla siebie świadectwo Ojca (Jego poświadczenie), śmierć zaś stała się dla Niego drogą Zmartwychwstania; podobnie świadek Prawdy wkracza w mękę i cierpienie po to, aby dojść do odkupienia. Akt świadczenia jest dziełem Zbawienia. I dlatego świadek napotyka na te same trudności, jakie towarzyszyły Chrystusowi: wzgardę, odrzucenie, zatwardziałość, zamknięcie się człowieka usidlanego we własny grzech — pod pręgierzem ojca kłamstwa. Świadectwo ucznia, oddane woli Bożej, realizuje się w otwartej walce grzechu z miłością: jego cierpienie staje się męczeństwem. Taka jest właśnie historyczna moc świadectwa danego Prawdzie poprzez losy indywidualne świadków. Prawda, wyraźna i widoczna w świadectwie jej udzielonym, jest jedyną niezwyciężalną siłą, która zdoła doprowadzić świat do właściwego mu dobra i wypełnienia. Świadectwo Prawdy jest bowiem skuteczne: nie boi się doświadczeń ani ojca kłamstwa oraz wyzwala z zasklepienia grzechu. Męczennik Prawdy nie może być niczym pokonany ani zwyciężony, albowiem samo jego wydanie na śmierć — dalekie od tego, aby go zniweczyć — jeszcze bardziej go potwierdza w jego oddaniu się Prawdzie. Potocznie się przyjmuje, że „prawda zawsze wyjdzie na jaw” lub że „nic nie powstrzyma prawdy”; to samo należało by jednak powiedzieć najpierw o świadczeniu Prawdy, o dawaniu jej świadectwa: nic go nie niszczy, nie zabija, nawet śmierć.

Byłoby rzeczą pożądaną skonfrontować historyczne owoce świadczenia o Prawdzie (rozumianego w sensie Chrystusowym) z ideą — w założeniu laicką — postępu, jaką wypracował sobie współczesny świat zachodni. Mimo ewentualnych spotkań, oba te pojęcia nie pokrywają się ze sobą. Postęp, wraz z wolą mocy i panowania, sprzyja gromadzeniu dóbr, wiedzy, pozostawiając na mieliźnie umysły z ich niepowtarzalną rzeczywistością. Postęp ten

umożliwia dysponowanie niewątpliwymi dobrami; jego realizacji towarzyszy jednak siła i przemoc — bez Prawdy, a niekiedy wbrew niej, o ile przez prawdę rozumie się realizację osoby ludzkiej oraz ukazanie jej godności. I dlatego w obliczu przyspieszonego postępu trzeba odświeżyć na nowo doświadczenie i szacunek Prawdy. Nadać postępowi jego wymiar duchowy — to podać prawdę rzeczy i osób krzyżowemu doświadczeniu Prawdy, jaką sam Bóg daje człowiekowi o człowieku i świecie.

Motorem prawdziwego postępu ludzkości jest dawanie świadectwa Prawdzie. Wobec tyrańskich i alienujących uwarunkowań, jakie ludzie nakładają własnemu przeznaczeniu, jedynym środkiem wyzwolenia osób ludzkich pozostaje świadectwo dane Prawdzie wcielonej w Osobę. Świadectwo to, dalekie od tego, by zadawać gwałt i podwajać logikę zła, opiera się na miłości oraz ofiarowuje w darze wolność tym, którzy je przyjmują. I dlatego tyrania polityczna, kulturalna czy społeczna, niezależnie od tego, czy dotyczy wspólnot, zbiorowości czy jednostek, może jedynie drżeć przed doświadczeniem Prawdy — które jest bólem dla człowieka grzesznego, ale wyzwoleniem dla tego, który czerpie z niej Życie. Takie właśnie proroctwo zaczerpnął Kościół z ust samego Chrystusa, który zapowiadał swym uczniom przyszłą radość: radość z faktu, że nowy człowiek przyszedł na świat (por. J 16, 21). „Gdy zaś On przyjdzie, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie to, co słyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe” (J 16, 13).

tłum. ks. Lucjan Balter SAC